

HODOWCA DROBIU

Miesięcznik dla hodowców drobiu / Bezpłatny dodatek

Nr. 5.

Katowice, 11 maja

1932 r.

Jak dążyć do nieśnej kury.

Wiadomo powszechnie, że kury w ciągu życia znieść mogą ogółem 600 do 800 jaj, ale w zwykłych warunkach dopiero w przeciągu 7 lat; otóż hodowcy drobiu starali się za pomocą najrozmaitszych środków do tego doprowadzić, aby uzyskać kury, znoszące w pierwszych 3 latach życia największą ilość jaj, w osiągnięciu bowiem tego celu leży wielka korzyść ekonomiczna. I rzeczywiście udało się Amerykanom i wielu zagranicznym wybitnym hodowcom wytworzyć kury, znoszące — pomimo kwoczenia w ciągu letnich miesięcy — prawie dwa razy więcej jaj, niż zazwyczaj.

Jasną jest rzeczą, że byłoby zupełnie błędnym, gdyby wzmożona nośność została osiągnięta kosztem siły i zdrowia kur, dlatego każdy umiemy hodowca, mając to na względzie, stara się uzyskać omawiany cel drogą jak najodpowiedniejszego doboru zwierząt rozplodowych, racjonalnego ich chowu i żywienia.

Idealną kurą, do której wytworzenia należy dążyć, jest ta, która przy umiarkowanej skłonności do siedzenia na jajach ma smaczne mięso i znosi w roku przeciętnie 200 jaj; na podstawie pewnych danych wiemy, że Amerykanom i hodowcom innych krajów już się udało takie kury zyskać, a zatem możemy mieć słuszną nadzieję, że otrzymanie idealnej kury jest i u nas możliwe.

Środki zaś, wiodące do tego celu, nie są bynajmniej jakąś tajemnicą, podlegają bowiem na stosowaniu doświadczeń, odnoszących się do stosownego żywienia i ścisłego przestrzegania zasad hodowlanych. Pierwszą i najważniejszą zasadą jest, by dobór rozplodników odbywał się na podstawie jaknajściślejszej oceny dzielności (działalności) użytkowej zwierząt, a kto nie stosuje się do tego wymogu, to nawet przy najlepszej karmie i najwzorowiej urządzonych kurnikach i najlepszej pielęgnacji swego drobiu nie uzyska zamierzonego celu.

Jest powszechnie znanem, że kury wczesnego wiosennego lęgu niosą się już w zimie, tak samo niezaprzeczoną jest rzeczą, że nośność kur jakoteż wielkość jaj do pewnego stopnia przenosi się drogą dziedziczności na potomstwo, z tych więc powodów tylko dokładna kontrola nośności każdej kury przy pomocy gniazd zatraskowych może gwarantować zupełne powodzenie w tej mierze. Troskliwość i trudy w tej mierze ponoszone sownie się opłacają.

Hodowcy, którzy z jakichkolwiek powodów, nie mogą przeprowadzić wspomnianej kontroli, pozostaje ta jedyna rada, by do odświeżania krwi swych zwierząt używać tylko rozplodniki, pochodzące z wzorowych zakładów hodowlanych, w których prowadzi się chów, oparty ściśle na zasadzie oceniania użyteczności.

Choć wybór rasy, którą się chować zamierza, jest rzeczą wielkiej wagi, jasne jest, że w poszczególnych wypadkach zależy on od rozmaitych okoliczności jakoteż celu danego chowu; to w każdym razie jest pewnem, że każdą rasę można udoskonalić pod względem zwierząt rozplodowych.

Przeto oznaczenie każdej z kur pierścionkiem, na którym znajduje się numer, i wciągnięcie jej do książki kontroli, jest konieczną i najpierwszą rzeczą. Ułatwi to tam także usuwanie kur starych 5—6 letnich, kiedy ptak znosi jaj tak mało, że nie opłaca kosztów swego utrzymania.

Parchy u kur.

Jedną ze zgubnych i niebezpiecznych, a tak powszechnie lekceważoną chorobą kur jest parch, choroba zewnętrzna, szpecąca i zwyrodniająca, zaraźliwa i śmiertelna w razie jej zaniedbania. Parch zwykle obiera sobie siedlisko na grzebieniu, zaczyna się objawiać jako zbiór białych plamek, które z postępem czasu powiększają się i wreszcie, połączwszy się, tworzą jeden wielki strup biały na całym grzebieniu. Nieleczony parch przenosi się na płatki, na szyję, wreszcie na całe ciało i w tym okresie rozwoju zwykle się staje przyczyną śmierci ptaka. Istotą choroby jest grzybek, zwany w nauce „Achorion Schoenleinii“, widzialny tylko pod drobnowidzem.

Zaraźliwość choroby nakazuje: 1. oddzielenie zdrowych kur od chorych (nie odwrotnie), 2. gruntowną dezynfekcję pomieszczeń i sprzętów 10% roztworem lizolu, 3. leczenie chorych kur, które będzie tem skuteczniejsze, im wcześniej będzie rozpoczęte.

Leczenie weterynaryjne polega na tem, że się grzebień pokrywa mieszaniną 1 części lizolu z 10 częściami mydła szarego. Po 24 godzinach ostrożnie się zdejmują odstające strupki i smaruje grzebień szarą maścią merkurjalną (1 część rtęci i 6 części szmalcu wieprzowego), albo maścią sublimatową (1:100). Przytem należy pamiętać, że maść sublimatowa jest trucizną, i w użyciu jej należy zachować ostrożność. Smarowanie winno się powtarzać co 5 do 6 dni aż do skutku. Gdyby choroba już objęła tułów ptaka, lepiej będzie z nim się zupełnie rozstać, niż leczyć.

Leczenie domowe, t. zw. babskie, mniej niebezpieczne, podaje pani von Krosigk w Nr. 9 „Deutsche Landwirtschaftliche Geflügelzeitung“, polecając mieszaninę $\frac{1}{4}$ litra (kwarty) gliceryny, szczypty alunu i szczypty kwasu cytrynowego (w proszku), którą stawia w ciepłym miejscu, aż się alun i kwas rozpuści. Chore miejsce smaruje się 3 razy tygodniowo. Pani K. zaleca cierpliwość, ponieważ ten łagodny środek wymaga do 6 tygodni leczenia.

Wybór jaj do wylęgu.

Nie rzadko się widzi, że kwoka całymi tygodniami wodzi się z 3-ma lub 4-ma kurczętami, a w przeświadczeniu o swym wielkim opiekuńczym obowiązku, ani nie myśli odrzucić gospodarzowi jakie jedno lub drugie jajo. Niekiedy powodem zeszczuplenia gromadki piskląt bywa choroba lub niedozór ze strony gospodyni, częściej atoli winę przypisać wypadnie niedbalstwu przy wyborze jaj i ich przechowywaniu, przed wsadzeniem do gniazda.

Miejsce, gdzie się przetrzymuje jaja wylęgowe, powinno być przewiewne, suche, niezatęchłe i ma posiadać ciepłotę mniej niż mierną. Przy przechowywaniu układać je trzeba leżąc, a nie sztorcem i co dwa lub 3 dni ostrożnie obracać. Najpewniejsze do wylęgu będą jaja kilkudniowe n. p. 10 dniowe, starszych niż 3 tygodniowe nie należy wogóle brać do podkładania.

Zresztą trzeba jaja poddać badaniu. W pierwszym rzędzie zwraca się przy tem uwagę na kształt i wielkość jaja. Każde jajo wylęgowe ma być owalne i w jednym końcu znacznie tępsze niż w drugim, przyczem wogóle ma mieć kształt foremny. Jaj małych i bardzo dużych nie brać, pierwsze bowiem dają najczęściej istoty słabe, źle rozwinięte, drugie posiadają zwykle dwa żółtka, z których albo nie wylęgnie się nic, albo wychodzą bliźniaki mniej lub więcej okaleczone.

W dalszym ciągu bada się skorupę jaja. Ta nie powinna być ani za cienka, ani za gruba. Jajo o skorupie cienkiej ulega łatwo zgnieceniu, natomiast skorupa gruba nie pozwala na wnikanie powietrza i sprawia pisklęciu dużo kłopotu, gdy się ono na świat gramoli. Odrzucone winny być także wszelkie jaja o skorupie nierównej, z pierścieniotwami, zgrubieniami lub gruzelkowatymi wypukłościami.

Przy badaniu do światła zwraca się uwagę na bańkę powietrzną. Ta powinna się znaleźć w tępszym końcu. Jaja, w których ta bańka siedzi w końcu ostrym, lub w środku na obwodzie, należy od podkładania wykluczyć. Niekiedy zawartość jaj jest już zupełnie skłócona, z takiego jaja nic się nie wylęgnie.

W szóstym dniu wysiadywania trzeba jaja z pod kwoki wyjąć i przegłądać do światła. Wszystkie takie, które nie ukazują wewnątrz żadnego zmetnienia, trzeba z pod kwoki usunąć, jako niezaplodnione, a pozostawić tylko takie, których wewnątrz (środek) jest zaciemnione. Jaja wybrane z pod kwoki mogą być zużytkowane na karmę dla kurcząt. Zostanie pod kwoką jaj niedużo, to trzeba je złączyć z jajami innej kwoki, która w tym samym czasie nasadzona została, a do gniazda próżnego nałożyć jaj świeżych.

Podskubywanie gęsi.

Podskubywanie gęsi, którego inaczej nazwać nie można, jak barbarzyństwem, ma jednak wśród poważnych nawet hodowców swych zwolenników, uważając ten zabieg za pożyteczny.

Zwolennicy podskubywania gęsi, a do tych należy słynny badacz Pierre Megnin, Roullier-Arnoult, właściciel ogromnego zakładu chowu drobiu, Prus Kobierski i w. in. znanych na polu hodowli drobiu osobistości, twierdzą, że gęsi żywe powinno

się podskubywać, i że czynność ta dokonana wprawną ręką, nie sprawia ptakowi cierpienia.

Zalecają zatem kilkakrotne podskubywanie gęsi z uwagi, iż pierze z żywych sztuk uzyskane jest czystsze, elastyczniejsze i dobrze przechowuje się, oraz i z tego względu, iż w czasie pierzenia się gęsi, gdy pióra są już dojrzałe, marnuje się bezskutecznie wiele tego cennego produktu.

Niektórzy zwolennicy podskubywania żywych gęsi zwracają jednak uwagę, że nie tylko w interesie zwierząt, ale i własnym należy pamiętać o tem, że każde podskubywanie żywych sztuk dzieje się kosztem rozwoju — niezupełnie jeszcze dorosłych ptaków — jakoteż, że sztuki młode doznają wskutek tego upośledzenia w dalszym rozwoju, a wkońcu, że podskubywanie wpływa szkodliwie na nośność i opas młodych i starzych gęsi.

Jeżeli jednakowoż w lecie lub przed pierzeniem pióra są już zupełnie „dojrzałe“ (nie zawierają bowiem krwi) i łatwo dają się usuwać, wówczas można zdaniem ich żywe gęsi skubać, nie narażając tychże na żadne męki, o ile czynności tej dokonywa osoba wprawna. W czasie słotnym oraz w czasie od października do kwietnia nie można podskubywać gęsi.

Ażebv zapobiec wychudnięciu sztuki podskubywanych, oraz przyspieszyć porost nowych piór, trzeba bezwarunkowo żywić je obficie, a zwłaszcza dawać dużo owsa.

Takie są mniej więcej ogólne zapatrywania zwolenników metody podskubywania żywych gęsi.

Przeciwnicy ich atoli nazywają ten zabieg wprost barbarzyńskim dręczeniem zwierząt i wzywają hodowców do całkowitego zaniechania podskubywania żywych gęsi. Jeżeli już nie z uwagi na męki i cierpienia odnośnych zwierząt, to chociażby ze względu na własną kieszeń.

Na poparcie tej drugiej okoliczności przytacza np. czasopismo „Thierwelt“, iż przy trzyletnim podskubywaniu gęsi w jednym roku uzyskuje się do 70 gramów pierza, przedstawiającego wartość 45 do 60 fenygów, która to kwota nie stoi w żadnym stosunku do wartości karmy, jaka musi być zużyta dla wyprodukowania nowych piór. Wspomniane pismo twierdzi, iż 15 gramów wydartego pierza równa się utracie 2½ funta mięsa i tłuszczu. Jeżeli ponadto skubanie dokona się w czasie słotnym i zimnym, to nierzadko powoduje ono i śmierć zwierzęcia, którą poszkodowani przypisują oczywiście rozmaitym innym przyczynom.

Kozy.

Ilość kóz, hodowanych w Polsce, jest znikoma: na 100 mieszkańców przypada ledwie około 2 kóz, gdy w Grecji na 100 mieszkańców przypada 125 kóz, w Szwajcarii 114, a w Niemczech 4 koz. Ilość ta jest rozrzucona po kraju nader nierównomiernie; najwięcej kóz przypada na województwa: poznańskie, pomorskie i krakowskie, najmniej kóz posiada woj. wołyńskie. Zarówno na jednostkę powierzchni, jak i w stosunku do liczby ludności najwięcej kóz przypada w woj. zachodnich.

Polska posiada różnorodny materiał kóz. Zwykle są one mieszaniną typów, rezultatem przypadkowych krzyżówek. Wśród pogłowia można jednak wyróżnić zwierzęta domowe, o cechach bardziej ustalonych, które można uważać za odmiany

kóz krajowych. Z pośród nich wyróżniają się kozy: „podolskie”, „pokuckie” i „karpackie” oraz mniej ustalone w typie „kazimierzowskie” i „sandomierskie”. Koza podolska, albo stepowa jest znacznie większa niż inne kozy polskie. Odznacza się gęstym i obfitem owłosieniem, bogatym podkładem puchowym, dużymi, ku górze wzniesionymi organami, których końce zwracają się u capów ku tyłowi w dół i na boki. Mleczność tych kóz jest niewielka. Krótkowłosa koza pokucka jest mniejsza od kozy podolskiej i drobniejszej kości. Szerść ma krótką, cienką i zwartą, przeważnie płowej maści z ciemniejszymi, charakterystycznymi odznakami na części twarzowej oraz ciemną pręgą, idącą wzdłuż grzbietu, jak u odnośnych odmian kóz alpejskich. Rogi pałakowato wygięte ku tyłowi, nie zwracające się nazewnątrz. Płodność tych kóz jest duża, mleczność znaczna. Skóry ich są poszukiwane przez białoskórników. Koza karpacka jest odmianą górską, średniej wielkości o długim włosie i dość obfitym podkładzie puchowym. Kozy te bywają najczęściej białej maści. Rogi mają małe, albo nie mają ich wcale. Kozy te są najwięcej rozpowszechnione w Karpatach. W woj. zachodnich oraz w wielu miasteczkach b. Królestwa Kongresowego wśród pogłowia kóz widoczny jest poważny wpływ ras alpejskich, dolinnych; saoneńskich i togenburskich, natomiast w Małopolsce — górskich; pinzgauskich i harceńskich.

Najbardziej charakterystyczną cechą kóz krajowych jest ich wytrzymałość i płodność. Wydajność mleka waha się od 1½ do 3 kg. dziennie, średnio 1 kg. zależnie od odpowiedniego doboru, utrzymania, żywienia oraz mniej lub więcej częstego i umiejętnego dojenia. Szczególniej kozy kazimierzowskie i sandomierskie odznaczają się dużą mlecznością. Okres laktacji trwa osiem miesięcy. Kozie mleko jest u nas poszukiwane przeważnie przez lecznicze, ochronki dla niemowląt i t. p. Produkty z mleka koziego są mało rozpowszechnione. W niektórych okolicach kraju mleko to służy do wyrobu serów. Ogólna roczna produkcja mleka równa się 1.500.000 — 2.000.000 kg. Mieso kozłat jest smaczne, spotyka się często na rynkach rzeźnych, przeważnie pod nazwą baraniny, natomiast sztuki stare dają mięso łukowate. Poszukiwane jest sadło kozie, tłuszcz wewnętrzny, którego dostarczają stare capy; tłuszcz ten ma zastosowanie w antekarstwie, garbarstwie i t. p.

Roczny ubiór kóz sięga zapewne około 150.000 do 180.000 sztuk. Skóry kozie mają zastosowanie w przemyśle kuśnierskim oraz w skórnictwie. Na materiał kuśnierski nadaje się skóra zwierząt zabitych zimą i posiadających odpowiedni włos. Skóra taka po przefarbowaniu i innych zabiegach staje się poszukiwanym towarem rynkowym. Nie odpowiadające powyższym wymaganiom skóry znajdują zastosowanie w garbarstwie, zwłaszcza w białoskórnictwie. Sierść kóz ma zastosowanie przy wyrobie ciepłego obuwia, koców, filcu i t. p.

Jak obchodzić się z jajami.

W małych gospodarstwach rolnych, które produkują dużo jaj, zdarza się bardzo często, że wartość obniża się z powodu nieumiejętnego postępowania z kurami i z jajami. Dlatego też podajemy wskazówki, jakich w tej sprawie udziela znany

na polu hodowlanem teoretyk i praktyk p. A. Zacharski.

Jaja kurze są znakomitym środkiem pożywczym, są one pożywne, i łatwo strawne. Tak wysokie zalety posiadają tylko jaja pochodzące ze starannej produkcji, a więc świeże i mające czystą skorupkę.

Jaja, przeznaczone na sprzedaż, powinny być jaknajświeższe, nie starsze latem nad cztery, a zimą nad siedem dni.

Skorupka jaj powinna być czysta i posiadać połysk. Warstwa brudu na skorupie jaj nie jest tylko wadą piękności, jak to niektórzy twierdzą, radząc usuwanie brudu przed użyciem jaj przez płukanie i mycie. Jaj brudnych stanowczo myć nie należy, gdyż skorupka traci naturalny wygląd przez usunięcie kleistej warstewki nadskorupkowej, chroniącej treść jaja od zakażenia i zepsucia.

Brud na skorupce jaja, to siedlisko bakterji i pleśni, wywołującej szybkie psucie się jaja, wreszcie jest to świadectwo niechlujnej produkcji jaj.

Każdy producent jaj powinien: 1. urządzać dla kur nieśnych odpowiednie gniazda, na 4 do 5-ciu kur nieśnych przeznaczyć jedno gniazdo. 2. Gniazda ustawiać w kurniku lub w innym miejscu, w którym kury nie będą niepokozone. 3. Gniazda utrzymywać sucho i w czystości, często zmieniając podściółkę. Siana na podściółkę nie używać, aby jaja nie nabierały woni wzdzielanej przez ziolo, zrajujące się w sianie. 4. Do gniazd dawać na podkładki jaja sztuczne, gipsowe lub fajansowe a nie jaja naturalne. 5. Jaja z gniazd wybierać 2 do 3-ich razy dziennie, aby kury jaj niepotrzebnie nie wysiadywały i nie wygrzewały. 6. Do czasu sprzedaży przechowywać jaja w miejscu suchym, czystym, chłodnym, przewiewnym i ciemnym, zdala od przedmiotów wzdzielających ostrą woń. 7. Nie wkładać jaj do koszy lub skrzynek brudnych. Staranny producent sprzedaje jaja czyste lecz nie myte, świeże, o treści zdrowej i nie zbulgotane, dające się po zbiciu swobodnie opróżnić. Za jaja świeże osiąga się cenę dobrą, za towar stary i brudny, a więc mało wartościowy osiąga się ceny niskie.

Witaminy w hodowli drobiu.

Wszystkim hodowcom drobiu wiadomo, jak ważną rzeczą jest otrzymanie możliwie wczesnych lęgów wiosennych kurcząt, a to skutkiem tego, że młody drób, dzięki długiemu okresowi wiosny lata doskonale wyżykuje ciepło i światło słoneczne, świetnie się rozwija, i na jesieni zazwyczaj już zaczyna się nieść w okresie, kiedy jaja są najdroższe. Przeciwnie, późne lęgi dają potomstwo słabsze fizycznie, łatwo podlegające chorobom, niedorozwinięte, skutkiem czego o niesieniu jaj w jesieni i zimie niema mowy.

Na przeszkodzie wczesnych wiosennych lęgów stoi nie drożyzna dobrych jaj, z czem się wobec oczywistych korzyści każdy hodowca chętnie godzi, i nawet nie brak w tym okresie nasiadek, ile oddawna zauważone zjawisko, że wczesne lęgi dają nader niski odsetek wykłutych piskląt. Gdy bowiem majowe lub czerwcowe lęgi dają 90% i wyżej kurcząt, to lęgi marcowe — nie więcej jak 50%, a wcześniejsze — jeszcze mniej.

Tak niski procent wykłutych kurcząt w stosunku do położonych jaj w połączeniu z wysoką ce-

na, za jajo wylęgowe na wiosnę, był znacznym hamulcem stosowania na szerszą skalę lęgów wczesnych, jako zbyt kosztownych i nie kalkulujących się wobec niskich cen na jaja konsumpcyjne.

Długi czas nie umiano sobie wyjaśnić przyczyny niepomyślnych wyników wczesnych lęgów, tembardziej, że badanie jaj wylęgowych stwierdzało, że są całkiem normalne, z dobrze rozwiniętym zarodkiem, czego dowodem był znaczny odsetek jaj zalegniętych, niewielka natomiast ilość wylęgniętych kurcząt. Dopiero w ostatnich czasach przekonano się, że powodem tego był brak odpowiednich a niezbędnych dla życia pisklęcia jeszcze przed wylęgnięciem t. j. odżywek, znajdujących się w niektórych pokarmach witamin. Brak tych witamin powodował zamieranie piskląt jeszcze przed wykluciem.

Dalsze doświadczenia dowiodły, że jeżeli drób w pokarmach będzie otrzymywał te witaminy, to ilość wylęgniętych kurcząt będzie znacznie większa. W tym celu należy żywić drób w okresie zimowym pokarmem, obfitującym w witaminy, najłatwiej zaś i zarazem najtaniej to wypadnie, dodając do zwykłej paszy najrozmaitszą zieleninę. — młoda trawę, koniczynę, lucernę, a nawet powszechnie spotykany i uprzykrzony chwast jakim jest zwykła pokrzywa.

Wiedziony instynktem drób zjada na wiosnę duże ilości zieleniny pod postacią trawy i chwastów, co każdy zapewne zauważył, i tem właśnie się tłumaczy, że późniejsze legi dają więcej znacznie zdrowych kurcząt. W okresie natomiast zimowym, kiedy o zieleninę trudno, zwłaszcza w gospodarstwach włościańskich, ten sam cel osiągniemy, dodając do paszy drobiu, wyżej wymienione rośliny pod postacią siana, oczywiście uprzednio drobno posiekanego. Doświadczenia bowiem dowiodły, że witaminy w sianie zachowują wszystkie swoje własności, co i w zielonej świeżej roślinie.

Jaja pochodzące od kur w powyższy sposób żywionych, doskonale się zalegają pod nasiadką, pisklęta nie zamierają przed wylęgnięciem, a odsetek żywych kurcząt nie ustępuje lęgom majowym lub późniejszym.

Praktyczne rady.

— **Tępienie pasożytów w kurnikach.** W celu wygubienia pasożytów w kurnikach należy je pokropić nieco esencją kwiatu eukaliptowego, silna woń tego środka wykurza pasożyty, nie szkodząc kurom ani kurczętom. Można też wysypać gołębniki i kurniki warstwą sproszkowanego gipsu (wyprawę wapiennej) z starych domów. W celu usunięcia pasożytów z gniazda, w którym kura składa jaja, należy umieścić w niem jajo wypróżnione, do którego wkłada się gąbkę napojoną esencją eukaliptusową. Skutecznym okazał się również wyciąg tytoniowy z karbolem.

— **Pypeć jest częstą chorobą u kur, a zwłaszcza w jesieni.** Jest to rodzaj kataru i zapalenia w dziobie. Nozdrza zalepiają się ropą, a język pokrywa się rogowatą łuską. Zwyczajnie po wsiach leczą kury, zdzierając tę łuskę przyrośniętą do języka. Jest to niepotrzebne dręczenie kur, a nic nie pomaga, gdyż kura i tak długo jeszcze jeść porządnie nie może, zanim się język zagoi. Pypeć sam zezdnie i kura wyzdrowieje, trzeba tylko kurze nie

dawać ziarna, ani żadnej twardej paszy, ale dawać paszę miękką, jak: ziemniaki, kluski z dodatkiem kawałków surowej słoniny lub starego masła. Dziób obmywać ciepłą wodą, kurę chorą trzymać osobno w ciepłym miejscu.

— **Gołębie psują dachy,** słyszy się często narzekających właścicieli domów, którzy też z powyższego powodu są nieprzyjaciółmi tych pożytecznych a tak miłych ptaków. Co prawda widzieć można często, jak gołębie wydziobują wapno, którem spajane są dachówki, a z tego dziobania powstają dziury w dachach. Można jednak temu zapobiedz, dając gołębiom w inny sposób to, czego one w owych dachach szukają, t. j. wapna i piasku. Naczynie płytkie n. p. podstawkę, jakich używa się pod doniczki kwiatowe, napęlnić piaskiem niezbyt miałkim, umieszczać z trochę soli i połać wodą. Sól rozpuści się i utworzy z piasku masę trochę twardą, którą gołębie chciwie rozdziobią. Można oprócz soli dodać do piasku trochę saletry i olejku anyżowego dla zapachu. Niech naczynie z tą masą zawsze znajduje się w gołębniku a przekonamy się, jak gołębie z łatwością przyzwyczajają się do gołębnika, chować się będą zdrowo i mnożyć prawidłowo.

— **Jaka pasza zielona stanowi dobry pokarm dla królików.** Każda trawa, a im więcej liściasta, tem lepiej, potem świeże chwasty, liście z wierzby, mieszanek, koński zab, wyka, lucerna, esparceta, liście kapusty, kukurydzy, liście buraków i marchwi, warzyw, oto nieskończony spis przysmaków, na które czekają już niecierpliwie nasze króliki — no i co prawda każdy hodowca także. Jest bowiem duży wybór, a nie wiele kosztuje ta pożywna pasza. Trzeba jednak ostrożnym być zaraz od początku. I tak liście z pietruszki jak i cebula i czosnek podobno szkodzą królikowi. Niechaj tedy nikt nie próbuje.

Najważniejszym przykazaniem hodowcy jest jednak: nie zadawać nigdy paszy mokrej lub zamrażanej. Zatem nie wprost z pokosa, lecz trzeba ją na wietrze trochę przetrząść, aby przeschnęła i żeby się na kupie nie sparzyła. Sparzona pasza, podana do klatki, powoduje biegunkę, która jest często śmiertelna.

Tylko wolno biegające sztuki mogą bez szkody dla siebie spożywać mokrą zieleninę na rosie i po deszczu. Tym nic nie zaszkodzi. Dlatego racjonalna hodowla trzyma młodzież przez pierwsze trzy miesiące życia w klatce, następnie, rozdzielwszy wedle płci, puszcza je na boisko odpowiednie i dopiero znowu po trzech miesiącach wyborowe sztuki zamyka do klatki na rozplodniki, a resztę (jako półroczne) zabija na mięso.

Nie można jednak zmieniać paszy suchej z dziś na jutro na zieloną. Przy zimnie biegunka często powoduje śmierć, a zawsze jest bardzo szkodliwa, zwłaszcza dla samic kotnych lub już karmiących. Aby jej uniknąć trzeba zacząć od tego, że podaje się raz na dzień pół paszy zielonej a pół siana tak, aby królik mógł sobie przegryzać. Jeżeli po trochę podawać będziemy, to królik, mając apetyt obecnie znakomity, musi sianem obiad poprawić i w ten sposób po kilku dniach przyzwyczai łożądek do nowej strawy. Tam, gdzie młode są w klatce przy samicy i biorą się już do paszy, trzeba być ostrożnym. Najlepiej zamknąć je w gnieździe, zanim matka zieleniny nie zje, a jeden drugi listek dać im potem, „aby im język nie uciekł“.